

ks. Wiesław Dyk

MIEDZY ŚWIĘTOŚCIĄ A WARTOŚCIĄ ŻYCIA: W PERSPEKTYWIE KLONOWANIA LUDZI

Streszczenie. *Im więcej wiemy tym więcej mamy obowiązków i tym większą odpowiedzialność. Dynamiczny rozwój biologii niesie wiele nadziei na uwolnienie ludzkości od chorób genetycznych. Wdrożenie myśli naukowej w życie z konieczności musi być związane z rozwojem technologii. Jest źle, gdy technologia dyktuje nauce kierunek rozwoju myśli, gdy technika staje przed etyką, gdy myśl nie liczy się z duchowo-strukturalnym uwarunkowaniem człowieka.*

Bez krytyczne wdrażanie w życie technik eugeniki pozytywnej a szczególnie klonowania ludzi, odrzucanie wszelkich argumentów moralnych, przypomina niechlubne dzieje nauki kiedy to ideologia postępu wyznaczała zakres zagadnień badawczych. Ta sama ideologia postępu, chociaż pochodząca z innego źródła, spycha kierunek rozwoju nauki w drugą skrajność, tj. utylitaryzmu.

W artykule tym autor pragnie uzasadnić konieczność liczenia się przez badaczy z normami etycznymi. Samo poznanie praw przyrody nie zapewnia nauce pełnego rozwoju jeśli prawa sumienia będą gwałcone.

Słowa kluczowe: klonowanie człowieka, perspektywa etyczna, eugenika

BETWEEN SANCTICITY AND VALUE OF HUMAN LIFE: IN PERSPECTIVE OF HUMAN CLONING

Abstract. *The more we know, the more duties and greater responsibility we have. The dynamic development of biology carries a lot of hope for the freeing of mankind from genetic diseases. But the introduction of scientific thought necessarily has to be bound with the development of technology. It is wrong when technology dictates science a direction of development; when technique comes before ethics; and when technology does not respect the essence of a human being.*

The uncritical introduction of eugenics, especially cloning of people and rejecting all moral arguments, recalls inglorious acts of science when the ideology of progress determined the range of problems that researchers focused on. The same ideology of progress, although originating from other sources, pushes science toward a second extreme, into utilitarianism.

In the article the author wishes to substantiate the necessity for researchers to respect ethical norms. A recognition of natural laws alone does not provide science with full development if the rights of conscience are violated.

Key words: human cloning, ethical perspective, eugenics

„(...) wartość życia ulega dziś swoistemu przymięnieniu, chociaŹ sumienie nieustannie przypomina o jego ŹwiętoŹci (...)”

(Jan Paweł II, *Evangelium vitae*)

Jan Paweł II stosuje jako synonimy wyrażenia: „wartość życia” i „ŹwiętoŹć życia”. Na płaszczyźnie przyrodniczej i kulturowej zauwaŹa się jednak ich różnicę znaczeniową. ŹwiętoŹć życia jest kategorią aprioryczną i leŹy poza sferą ludzkiej działalności. „ŹwiętoŹć życia” oznacza bezpośrednią relację stworzenia do Stwórcy. Targnięcia się na własną ŹwiętoŹć życia nie moŹe dokonać ani sam konkretny byt, ani teŹ nie mogą tego uczynić inne byty. ŹwiętoŹć oznacza istnienie nienaruszalnej sfery bytu, jego natury. „Wartość życia” to „ŹwiętoŹć” w praktyce. Mówiąc inaczej życie jako Źwięte i nietykalne zanurzone jest w strumieniu czasu i naraŹone na profanację. JeŹli nienaruszalność i ŹwiętoŹć życia respektowana jest przez rozwijającą się technikę, tzn. jeŹli technika wykorzystująca logikę Źywego w praktyce nie niszczy życia, wówczas mówimy, Źe życie jest najwyŹsza wartością. W tym jedynym przypadku „wartość życia” jest toŹsama ze „ŹwiętoŹcią życia”. JeŹli odniesieniem nie jest życie, lecz jego materialna jakoŹć, stan posiadania, tj. dobra materialne czy pula genowa, wówczas następuje odróżnienie ŹwiętoŹci od wartości, czyli dokonuje się jego wartościowanie ze względu na coŹ. Tym czymś moŹe być takŹe pragnienie odzyskania przez technikę klonowania dziecka o tej samej puli genetycznej, czy teŹ pozyskanie potomstwa o szczególnych własnościach genetycznych.

Nawet cierpienie, choroby i Źmierć wpisane są w naturę bytu. Stąd wszelkie działania badaczy motywowane usunięciem cierpienia z życia ludzkiego są czystą demagogią. Słusznie więc zauwaŹa papieŹ, w Źwietle współczesnych postępów techniki sytuacja człowieka pogarsza się. Technologia wkroczyła na płaszczyznę materialnego uwarunkowania życia ludzkiego i „(...) pod wpływem atmosfery kulturowej, która nie dostrzega Źadnego znaczenia czy wartości cierpienia, a przeciwnie, uwaŹa je za zło samo w sobie, które naleŹy za wszelką cenę wyeliminować”¹.

Błąd współczesnej kultury zdaje się wynikać z wyrugowania z jej obrębu motywacji religijnej czy metafizycznej oraz etycznej i wyeksponowania aspektu materialnego (biologicznego). Przyrodniczy pogląd na Źwiat i człowieka – przy jednoczesnym Źwiadomym odrzucaniu etycznej oceny i akcentowaniu tylko postępu nauki (techniki) – wywodzi się z postawy, którą najkrócej moŹna nazwać „neolysenkizmem”². Neolysenkizm: 1) widzi człowieka jako wielowymiarowego, ale wielowymiarowoŹć wynika nie z bytu, lecz z teorii o

¹ EV 15

² Przez neolysenkizm rozumiem uŹytkarne spojrzenie na naukę przy jednoczesnym twierdzeniu, iŹ próba oceny etycznej prowadzi do hamowania postępów inŹynierii genetycznej. *Trofim Lysenko* zainicjował kryzys rosyjskiej genetyki wulgaryzując, zniekształcając poglądy ewolucyjne *Lamarcka*. Obiecywał, Źe poprawę produkcji rolniczej przy niewielkich nakładach finansowych i bez pomocy nauki. Pomysły inspirowane ideologią totalitarnego komunizmu (stalinizmu) miała rzekomo ograniczać nauka, stąd Lysenko wytoczył bój nauce i jej przedstawicielom. W imię wolności ideologicznej i postępu gospodarczego nie chciano respektować praw nauki. Dzisiaj zwraca się uwagę na *Trofima Lysenki* jednostronność polityczną, brak gruntownej wiedzy naukowej i wygórowane ambicje, por. *W.J.H. Kunicki-Goldfinger*, *Znikąd donikąd*, Warszawa 1993, s. 92-96

bycie, 2) ceni sobie wyżej ideologię postępu niż godność osoby, 3) utożsamia naukę z techniką, 4) a w konsekwencji akcentuje wolność badań naukowych przed wolnością człowieka.

1. CZŁOWIEK W ŚWIETLE RÓŻNYCH MODELI NAUKI

Dynamiczny rozwój współczesnej nauki o życiu sprawił, że osiągnięcia biologii, a zwłaszcza genetyki stały się jedynym fundamentem tworzenia poglądu na świat i życie. Jest to, co prawda naturalny bieg umysłu zmierzający do skorygowania dotychczasowych ujęć przez pryzmat nowego stanu nauki. Choć tendencje są naturalne, to jednak nie można ich nazwać racjonalnymi. *Erwin Bischofberger*³ – wykładowca etyki medycznej w Sztokholmie – powiada, że nowy paradygmat postrzegania człowieka zdążył już ogarnąć szerokie rzesze zwolenników, wśród których najbardziej podatna okazała się służba zdrowia. Osobę człowieka zredukowano do jego funkcji i struktury, a czasami też do sprawności psychicznych. Wartość człowieka nie leży już w jego sferze osobowej, ale – jak powiada autor – w genach, w kolorze oczu i skóry, w płci, w urodzie i w poroście włosów.

Nauka sprzężona z techniką przyjęła funkcję „naprawy stworzenia”. Stworzono najpierw, zgodnie z wymogami kanonów nauki, modele: genetyczny, ewolucyjny, ekologiczny i medyczny. Nie godność osoby, lecz model, metastruktura, szablon staje się punktem odniesienia wszelkiej argumentacji.

Historia *modelu genetycznego* sięga roku 1953 kiedy to *James Watson* i *Francis Crick* opisali strukturę DNA jako nośnika informacji genetycznej. Poznanie struktury życia zwróciło uwagę na materialny związek człowieka z całym światem żywym. Zgodnie z modelem genetycznym nie możemy czuć się osamotnieni w świecie, ponieważ DNA jest wspólnym dziedzictwem organizmów żywych. Model genetyczny wskazuje na materialne uwarunkowanie bytu ludzkiego. W jego ramach, w czasie konferencji Cold Spring Harbor 29 kwietnia 1988 roku powołano organizację: Projekt Poznania Genomu Ludzkiego (HUGO, Human Genome Project Organization). Oficjalnie realizację programu sekwencjonowania i mapowania genomu człowieka rozpoczęto 1 października 1990 roku. Według zapowiedzi badaczy w najbliższym czasie rozpoznany już będzie cały genom ludzki, tj. 3 mld par nukleotydów. Poznanie to łączy się z nadzieją na wyleczenie wielu chorób genetycznych oraz ich zapobieganie. Niektórych badaczy nie zadawała zapobieganie chorobom, pragną oni stworzyć „człowieka transgenicznego”.

Naukowcy są przekonani, że sukces HUGO pozwoli nie tylko na zrozumienie genetycznych podstaw życia, ale nade wszystko umożliwi człowiekowi poznać samego siebie. Oprócz introspekcyjnego charakteru Projektu Poznania Genomu Ludzkiego pojawia się także jego pedagogiczna wersja. *K. Lorenz* i *I. Eibl-Eibesfeld* są przekonani, że jedynym środkiem wyeliminowania agresji ludzkiej i wychowania idealnego człowieka jest wymiana genów⁴. *James D. Watson* utożsamiając się z powyższymi utworami podaje argumenty

³ *Bischofberger E.*: Biologia jako pogląd na życie, tłum. *M. Zadencka*, Znak nr 12(1996), s. 4-5

⁴ *Eibl-Eibesfeld I.*: Miłość i nienawiść, Warszawa 1987, s. 21-22, *K. Lorenz*, Regres człowieczeństwa, Warszawa 1986, s. 104

ideologiczne. Wierzy on, że ludzkiego ducha można uzdrowić przez manipulacje genami, że człowiek nie jest już zależny od Boga. Poznanie genomu ludzkiego staje się więc podstawą tworzenia „nowej antropologii bez człowieka” i „nowej religii bez Boga”⁵. Pojawia się „antropologia bez człowieka”, bo głosi się brak specyficznie ludzkich genów. Jest nowa „religia bez Boga”, gdyż miejsce Stwórcy zajmuje nauka sprzężona z techniką, a rolę kapłanów pełnią naukowcy. Posiadający większy dystans do epokowego odkrycia sceptycznie patrzą na możliwości techniczne manipulacji genami. Pada często pytanie, czy nie zbyt pochopnie otwieramy „genetyczną puszkę Pandory”⁶.

W modelu ewolucyjnym, który jest związany z genetycznym – podkreśla się tendencje rozwojowe człowieka. Nie tylko człowiek, ale i inne stworzenia są, w swym rozwoju biologicznym, jeszcze „w drodze”, tzn. podlegają ewolucji. Życie jest procesem wyznaczonym przez prawa przyrody i warunki początkowe oraz brzegowe. Warunki początkowe to kompleks warunków zajścia określonego zjawiska, a brzegowe to konkretne kryteria wyboru kierunku rozwoju systemu (kryteria kanalizujące ogólne możliwości rozwoju systemu). O tym, który system utrzyma się przy życiu zadecyduje siła genetyczna i zdolność przystosowawcza (*survival of the fittest*). Człowiek dzięki swej inteligencji może przejąć ster ewolucji, zapewniają zwolennicy eugeniki pozytywnej, i sam decydować o rozwoju swoim i innych stworzeń. I w tym modelu, jak i poprzednim, przebija tęsknota za „nadczołowiekiem”, który jest idealny pod względem genetycznym. To pragnienie ma spełnić człowiek przyszłości, którego kreatorem ma być człowiek współczesny. Model ewolucyjny jest ujęciem w perspektywie czasowej i daje człowiekowi nieograniczoną władzę nawet nad sobą samym. Zwolennicy modelu ewolucyjnego są świadomi, że ewolucja biologiczna praktycznie już się zakończyła i rozpoczęła się ewolucja moralna. Fundament rozwoju etycznego leży, ich zdaniem, w genach.

Model ekologiczny skupia się na perspektywie przestrzennej życia. Szczególną rolę odgrywają tu poglądy biocentryczne. Prawa kierujące rozwojem rośliny, zwierzęcia, czy człowieka są zawsze takie same. Człowiek zatem, zgodnie z tym modelem, nie jest koroną stworzeń, lecz na równi z innymi istotami żyjącymi jest „wykwitem” ewolucji i zależy od swego otoczenia. Oprócz „biocentrymu” drugą istotną własnością modelu ekologicznego jest tzw. „sumienie ekologiczne”, które cechuje istoty rozumne. E. Bischofberger podaje, że w tym ujęciu „człowiek włączony jest w ten uniwersalny związek i od niego zależny. Nie może go naruszyć, jeśli nie chce pogrzebać swego istnienia”⁷.

Zapomina się w ramach tego modelu o tym, że umiejętność wyboru, zdolność oceny dobra i zła, zdolność do poświęcenia i nadziei przerastają biologiczne uwarunkowania i czynią człowieka innym niż ten świat, czynią że jest on wartościowy i posiada godność. Kazimierz Kloskowski powołując się na Kanta pisze: „Jakże łatwo człowiek może, odrzu-

⁵ Watson J.D.: Die Ethik des Genoms, Frankfurter Allgemeine Zeitung, 26. 09. 2000, s. 5. Wystąpienie Watsona na łamach mediów spotkało się z natychmiastowym odzewem na łamach prasy. Zarzuca się Watsonowi, że ze znajomości genów (połowy życia) uogólnia swe wypowiedzi na całość duchowo-cieleśnego życia ludzkiego, por. D. Mieth, Gene zeigen nur das halbe Leben (Die Zukunft des Menschen bleibt in Gottes Hand), Katholische Kirchen Zeitung, 08. 10, 2000, s. 4 i 5

⁶ Rehder S.: Der Gläserne Mensch, Komma nr 1(2000), s. 8-12; por. D. Mieth i H. Haker, Ethik der Wissenschaften, [W:] Zukunft der Gentechnik, pod red. P. Brandt, Basel-Boston-Berlin 1997, s. 255-266

⁷ Bischofberger E.: art. cyt., s. 7

cając rozumność, stać się zwierzęciem, ale stanie się nim również niewłaściwie używając rozumu, traktując innego człowieka jako środek dla siebie i swoich racji”⁸. Model ekologiczny wykazuje, że życie ludzkie jest wartością. To jednak mało. Nade wszystko potrzeba, by człowieczeństwo dla człowieka było święte⁹. W tym układzie człowiek powinien „ponownie odkryć swoje autentyczne królowanie nad światem i pełne panowanie nad rzeczami, które sam wytwarza. Królestwo to polega na pierwszeństwie etyki nad technologią, większej wadze ludzi niż rzeczy i wyższości ducha nad materią”¹⁰.

Model medyczny można inaczej nazwać *mechanistycznym poglądem na życie*. Model ten bazuje na naturalnych pragnieniach człowieka: bycia zdrowym, sprawnym i młodym. Humanizm medyczny wobec takich oczekiwań i wobec nowych technologii łatwo przemienia się w przemysł medyczny. Ciało ludzkie staje się biochemiczną maszyną, wehikułem samolubnych genów, które lekarz musi naprawić i uspołecznic¹¹.

Jest prawdą, że wiedza medyczna wyrasta z humanitarnego pnia, tj. próby zwalczania chorób i cierpienia. Jednak – w wyniku mechanistycznego traktowania ciała ludzkiego – medycyna stała się instrumentem oceniania i sortowania życia na mniej lub bardziej wartościowe. Zamiast wymiaru leczniczego coraz częściej pojawia się kosmetyczny wariant medycyny, tzn. pragnie ona zaradzić wewnętrznym potrzebom, tak by człowiek czuł się dobrze oraz by był akceptowany przez otoczenie. Mówiąc prościej: pragnieniem technik medycznych jest, by człowiek miał zdrowe geny i ładny wygląd. Obok klinik genetycznej odnowy muszą także powstawać kliniki kosmetyczne. Społeczeństwo przyszłości opierać się będzie, nie na zasadach personalizmu i miłości, ale na ideałach funkcji biologicznych. Pojawia się pytanie: kto lub co będzie źródłem norm zdrowia i piękna? Parlament? Sejm? Opinia społeczna? Można pytać dalej: czy technika medyczna zdoła się uporać z problemem cierpienia, czy chociaż w części zniweluje ból? Kto podejmie się w tak technicyzowanym świecie wychowania do podejmowania cierpień, które chociaż niewielkie mogą, w świecie ideałów, stać się bardziej dokuczliwe?

Z punktu widzenia dziedzictwa genetycznego człowiek jest bytem przyrodniczym, ale w świetle rozwoju duchowego nade wszystko jest bytem moralnym. Jako podmiot moralny człowiek musi zdecydować o sobie, nie tylko w oparciu o prawa biologiczne i standardy technologiczne, ale przede wszystkim normy etyczno-religijne. Nie wszystko, co okazuje się możliwe jest zarazem konieczne i nie wszystko, co się narzuca jako konieczność jest zarazem słuszne.

Godność osoby ludzkiej nie jest uwarunkowana dziedzictwem materialnym i leży poza możliwościami jakichkolwiek manipulacji genetycznych. Mimo różnic funkcjonalnych, cielesnych i psychicznych wszyscy ludzie, w sferze osobowej, są sobie równi. Człowiek jako osoba nie tylko może, ale i musi dbać o swoje zdrowie, sprawność fizyczną i psychiczną, a ewentualny ich brak nie wprowadza osobowego zróżnicowania.

⁸ Kłoskowski K: Bioetyczne aspekty inżynierii genetycznej. Wybrane problemy, Warszawa 1995, s. 145

⁹ Por. I. Kant: Krytyka praktycznego rozumu, tłum. z niem. J. Galecki, Warszawa 1972, s. 211

¹⁰ Jan Paweł II: Przemówienie na einsteinowskiej Sesji Papieskiej Akademii 10. XI 1979, Science 207(1980), s. 1165-1167; por. W.J.H. Kunicki-Goldfinger, Ewolucjonizm i jego odbicie w światopoglądzie, Roczniki Filozoficzne nr 3 (1983), s. 15

¹¹ Por. A. Joachimiak: Zbikowany architekt, Wiedza i Życie nr 10(1977), s. 54-58

Zdaniem *E. Bischofbergera* pojęcie „godności osoby ludzkiej” jest określeniem zbyt ogólnym, by mogło być zrozumiałe, stąd autor ten proponuje przyjęcie następujących elementów opisu:

- a. akceptacja wrodzonej człowiekowi ułomności i podatności na zniszczenie. Biomedyczny obraz zdrowia człowieka zmniejsza, być może mimo woli, próg tolerancji społecznej na ból, cierpienie i starość oraz rozbudza ideologię siły, zdrowia, młodości i piękna,
- b. akceptacja naturalnych i nieuchronnych ograniczeń. Życie ludzkie zakreślone jest ramą od naturalnego poczęcia do naturalnej śmierci. Każda próba naruszenia tej granicy znosi granice wytrzymałości na nieoczekiwaną chorobę, cierpienie, a nawet i śmierć,
- c. akceptacja otwartej przyszłości, tzn. traktowanie życia jako daru, a nie jako skutku technologii biomedycznych. Godność osoby domaga się raczej rozwoju medycyny prewencyjnej niż przejmującej ster genetycznej kreatywności.

Zamiast poszanowania tajemniczości przyszłej ludzkiej egzystencji, nauka stała się rzemiosłem, sztuką manipulowania przyszłością oraz modyfikowania i krótkowzrocznym ukierunkowywaniem sił natury¹². Trudno się zatem dziwić, że technologia biomedyczna chce zastąpić rodziny w naturalnym poczynaniu życia (obdarzonego cechami na chybił trafił) i wprowadzić kontrolowaną prokreację o oczekiwanych cech dziecka (cechach na życzenie). W dobie biologizacji życia nie zaskakuje też ideologiczna kampania na rzecz eutanazji¹³. *Andrzej Paszewski* stwierdza: „Stajemy przed podstawowym dylematem: czy mając świadomość, że nieszczęścia, choroby i niedołęstwo są integralnymi elementami kondycji ludzkiej, będziemy solidarni z tymi, których one dotyczą, czy też będziemy tych ludzi eliminować. Przyjęcie tej drugiej postawy będzie oznaczało koniec naszej kultury”¹⁴. Wraz z upadkiem kultury życia pojawić się muszą nowe definicje zdrowia, choroby i śmierci. Definicje te będą ujęte w języku komercyjnym, a argumentacja czynów przybierze postać dobroczynności, współczucia i filantropii. Są to naturalne konsekwencje biologizacji życia, a „z biologicznego punktu widzenia absurdem jest mieć wzgląd na drugiego człowieka, jeśli to nie służy własnemu interesowi”¹⁵.

Sforsowanie granic przyrodniczych i ograniczeń naturalnych człowieka – z jednej strony i – z drugiej strony, ukazanie nieograniczonych możliwości nauki, owocuje w negowaniu innych argumentów niż pragmatyczne. Zagadnienia moralne w atmosferze szacunku dla człowieka jako istoty biologicznej są przedstawiane jako mało istotne, a co najwyżej tylko do pewnego stopnia słuszne¹⁶.

¹² Por. *E. Chargaff*: *Nature* 327, 199 (1987); por. *A. Paszewski*, *Revolucja biomedyczna – nadzieje i lęki*, Znak nr 12 (1996), s. 21

¹³ Por. *R. Fenigsen*: *Eutanazja, śmierć z wyboru?* Poznań 1994

¹⁴ *Paszewski A.*: art. cyt., s. 23

¹⁵ *Bischofberger E.*: art. cyt., s. 10

¹⁶ Por. *W. Tulibacki*: *Etyka i nauki biologiczne*, Olsztyn 1994, s. 107-111

2. ETYKA NA CENZUROWANYM – NEOŁYSENKIZM W BIOMEDYCYNIE

Znana jest historia akademika radzieckiego, który w latach trzydziestych wbrew prawom genetyki, a tylko ze względów ideologicznych, głosił idee nieograniczonych możliwości nauki¹⁷. Te nieograniczone możliwości pragnął wykazać na terenie praktyki, codziennego życia. Zajmowanie się zatem teoretycznymi aspektami nauki jest, jak twierdził, niepotrzebną startą energią. Rozprawianie na temat *Drosophila melanogaster* jest nawet przestępstwem, gdy „naród potrzebuje krów”. Wszystkich genetyków wyłamujących się z pod utylitarnych kanonów łysenkowskiej wizji nauki skazywano na wieczne milczenie w domach wariatów.

Trofim Łysenko nie brał pod uwagę danych eksperymentalnych, skrzętnie unikał niektórych pojęć jako burżuazyjnych wymysłów (np. pojęcia gatunku). Nie przyjmował argumentów z genetyki tylko dlatego, że nie zgadzały się z materializmem dialektycznym. Z engelsowską filozofią przyrody można było jedynie pogodzić koncepcję *J. B. Lamarcka* dziedziczenia cech nabytych. Łysenko reklamował własne doświadczenia, według których jeden gatunek może łatwo przemienić się w drugi, np. jęczmień w kapustę, a ta z kolei w świerk. Ratunek dla biologii przyszedł ze strony fizyki. To także dzięki interwencji fizyków zainteresowanych biologią molekularną ponownie ustawiono w Brnie pomnik dla Mendla, a w przyklasztornym ogrodzie można było spokojnie sadzić groch¹⁸.

Na szczęście ten okres błędów i wypaczeń minął. Ale na nieszczęście pojawiły się nowe niebezpieczeństwa i to właśnie wtedy, jak na ironię losu, kiedy genetyka zaczyna święcić triumfy. Wyłania się duch łysenkowski, ale tym razem genetyka z punktu widzenia biocentryzmu kieruje swe ostrze przeciw etycznej ocenie prób jej wykorzystania.

Neolysenkizm objawia się dzisiaj na płaszczyźnie dyskusji etycznej. Pojawia się zdziwienie, jak można tracić czas na stawianie pytań, czy techniki eugeniczne są etyczne skoro tyle dzisiaj cierpienia? Twierdzi się przy tym, że nie można stawiać żadnych barier nauce. Wszystko, co jest technicznie możliwe, powinno być wprowadzane w życie, by zlikwidować cierpienie. Na obecnym etapie rozwoju genetyki miejsce przysłowiowych „krów Łysenki” zajmuje materialnie określana „wartość życia”. Wartość życia przedstawiana jest w aspekcie szczęścia, zdrowia, idealnej puli genowej. Idealna pula określana jest z punktu widzenia upodobania rodziców czy też całych społeczności. Tym to sposobem nauka bez etyki staje się publicznym wyznaniem ideałów nazizmu.

Nowy aspekt nauki, który objawia się w ścisłych związkach z technologią rzutuje na postawy ideologiczne, wyznacza kształt dzisiejszego życia społecznego i współczesną kulturę. Ocena wartości religii i etyki w życiu społecznym dokonuje się zgodnie z zamysłem twórcy eugeniki *F. Galtona*. *Francis Galton* jako biolog cenił sobie nade wszystko doświadczenie. Eksperyment i obserwacja rozstrzygały wszelkie spory teoretyczne i to one stawały się koronnym argumentem w dyskusjach¹⁹. Tak na przykład *Galton* ustalił na pod-

¹⁷ *Łysenko T. D.*: Woprosy Filozofii nr 10 (1959) 103

¹⁸ *Jacob F.*: Mysz, mucha i człowiek, z franc. tłum. *W. Jadacka*, Warszawa 1999, s 32-36

¹⁹ W odniesieniu do moralności argumenty typu Łysenki propaguje współcześnie *Wickler*, por. *W. Wickler*, Czy jesteśmy grzesznikami? tłum. *A..D. Tauszyńska*, Warszawa 1974; tenże *Die Biologie der Zehn Gebote*, München 1971

stawie badań statystycznych, że modlitwa nie ma żadnego sensu. Skrętnie przebadał długość życia królów, za których modlił się cały naród i długość życia prostych ludzi, za których mało kto się modlił. Średni wiek życia był taki sam, więc wniosek w sprawie wartości modlitwy był oczywisty²⁰.

Nie widząc sensu łysenkowskiej propagandy na płaszczyźnie etycznej opowiadam się jednoznacznie za terapeutycznym aspektem praktyk eugenicznych i nie widzę żadnych racji etycznych i przyrodniczych usprawiedliwiających eugenikę pozytywną, której skrajnym przejawem jest klonowanie organizmów²¹.

Z przyrodniczego punktu widzenia pomnażanie różnorodności biologicznej jest strategią życia. Technika klonowania zmierza do powielania tego samego genotypu. Wiadomo, że im większa różnorodność, tym większe szanse zachowania życia na Ziemi. Historia życia wykazuje, że nie zawsze silne geny (genotyp) dają szansę na przeżycie w zmieniającym się i fluktuującym środowisku. Okazuje się, że przeżywają tylko te organizmy, które rokują rozmnażanie się w niestabilnym otoczeniu. Przeciwno wprowadzaniu nowych fluktuacji, rozchwianiu genetycznemu natura „wprowadziła” blokady. Każdy niekontrolowany przez przyrodę bodziec może doprowadzić do wyniszczenia życia na Ziemi. W ujęciu systemowym każdy organizm żywy stanowi istotny i nienaruszalny element, a każda próba naruszenia dynamicznej równowagi grozi zagładą całości. W odniesieniu do życia ludzkiego można powiedzieć, że każda osoba jest dlatego wartościowa, gdyż jest święta; nie dlatego jest święta, gdyż jest pod względem wyposażenia biologicznego wartościowa. Istotna jest zatem świętość życia, a nie jego materialna wartość. O wartości życia decyduje jego nietykliwość, poszanowanie, a nie komputerowo dobrany zestaw genów.

Zapędy człowieka zdradzają jego pychę. Człowiek już nie cieszy się z panowania nad przyrodą. lecz chce ją przekształcać. Nie chce tylko pomnażania dobra, ale jak Bóg pragnie stwarzać. Klonowanie organizmów niesie ze sobą nie tylko niebezpieczeństwo wyobcowania się z kręgu wrażliwości na oceny etyczne, ale nade wszystko odrywa naukę od jej teoretycznego posłannictwa i umiejscawia na płaszczyźnie technicyzacji życia.

3. TEORETYCZNE NASTAWIENIE NAUKI WOBEC PRAGMATYCZNEGO WYMIARU TECHNIKI

Rozdźwięk między nauką i etyką wynika z technologicznego nastawienia nauki. Osiągnięcia teoretyczne nauki jeśli nie mają żadnego przełożenia na praktyczne wykorzystanie są niezauważane (użyteczny). To możliwość wykorzystania wyników badań w praktyce staje się podstawą dotowania badań, np. przez koncerny farmaceutyczne. Trudno się dziwić, że najszybciej rozwijają się nauki przyrodnicze, które związane są z przemysłem, handlem czy produkcją militarną.

²⁰ Por. *F. Jacob: Mysz, mucha i człowiek*, s. 119

²¹ Por. *W. Dyk: Bioetyczne aspekty klonowania ludzi*, w: *Klonowanie – aspekty biologiczne, medyczne, prawne, etyczne. Materiały Sesji Naukowej STN 5 grudnia 1997, Szczecin 1998*, s. 29-43

R. Thom²² podaje, że naukowcy sprzeciwiają się oddzielaniu techniki od nauki z tego względu, że:

- a. aspekt teoretyczny badań spotyka się z małym zainteresowaniem oraz jest mało generatywny,
- b. badania teoretyczne odnoszą się często do zjawisk i zdarzeń jednostkowych, które trudno zweryfikować. Technika natomiast zajmuje się faktami powtarzającymi, które można praktycznie wykorzystać.

Złączenie nauki z techniką daje możliwość przełożenia teorii na praktykę. Postęp fizyki jest tego dobrym przykładem – nie wykluczając Hiroshimy. Biologia zawsze była w cieniu osiągnięć naukowych fizyki. Odkrycie genetycznego dziedzictwa życia i praw rządzących w ewolucji molekularnej stały się podstawą konstruowania „nowej bomby”, czyli zainicjowanie nowych technik prokreacji – nie wykluczając klonowania.

Presja czucia się potrzebnym z jednej strony i duma z osiągnięć z drugiej strony jest tak silna, że badacz chętnie gra na dwóch szachownicach: teoretycznej i praktycznej. Nie przekonuje tutaj argument, że teoretyk ma prawo wymyślać dziwaczne teorie, gdyż błąd popełniony przez teoretyka związany jest z nikłymi konsekwencjami. Błąd teoretyka szkodzi tylko jego reputacji, karierze naukowej lub co najwyżej społeczności uczonych. Błąd praktyka związany jest z negatywnymi skutkami w naturze (przyrodzie).

Jeśli do swoistej koniunkcji teoretyka i praktyka dołącza się głos propagandy lub tzw. reklamy postępu naukowej i proroczej oraz zbawczej roli nauki, wówczas łatwo zyskać zgodę na eksperymentowanie na zwierzętach, a w końcu i ludziach. Nauka, która jest tworem ludzkim (przejawem kultury) zamiast ułatwić życie człowiekowi, zagraża mu, gdyż stawia go na szachownicy, jako przedmiot badań bezwzględnie podporządkowany technologii.

4. ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

Pozytywna ocena twórczej działalności człowieka (działania zgodnego z naturą) nie może przesłonić negatywnej oceny jego stwórczych pragnień. Kodeks etyczny regulujący działanie ludzkie nie może być odległy od natury, nie może być sprzeczny z rozumem. O słabości norm moralnych nie może stanowić fakt, że głoszone są przez religię. Często na sympozjach poświęconych etyce padają pytania, jak brzmią podstawowe prawa etyki? Po burzliwych dyskusjach zazwyczaj pada nieśmiały głos, że jest to Dekalog (Wj 20, 1-18). Z reguły reakcja dyskutantów jest taka sama jak pod górą Synaj. Znów podnosi się wrzawa, którą można ująć następująco: „Mów ty z nami, a Bóg niech nie przemawia do nas (...)” (Wj 20, 19).

Poszukiwanie praw moralnych obowiązujących wszystkich ludzi zapisane jest w naturze i ujęte w systemach religijnych. Pod tym względem wszystkie systemy religijne są zbieżne. Tylko na płaszczyźnie przyrodniczej wciąż nie wiemy, co jest naturalne, a co wynika z

²² R. Thom, O naukowości nauk humanistycznych, w: Człowiek w nauce współczesnej, Paris 1988, 50

kultury. Bez względu na wieloznaczność słowa „natura” nie można z niego zrezygnować kiedy najogólniej pojmuje się go jako „rozumność” i „wolność”. Racjonalne jest to, co zgodne jest z „logiką żywego”. Odczytanie tej logiki nie może być tylko domeną przyrodników, ale także filozofów oraz teologów. Jeśli między twierdzeniami poszczególnych dziedzin wiedzy istnieje sprzeczność, to jest to wezwaniem do ponownego przebadania nie tylko toku rozumowania, ale i krytycznej oceny wyjściowych założeń. Popęlni się mniejszy błąd w działaniu respektując zasadę świętości życia, niż akcentując jego wartość w aspekcie abstrakcyjnego „zdrowego genu”.

Trudno się dziwić, że przy dominacji paradygmatu wartości życia (pojmowanego przyrodniczo i komercyjnie) we współczesnej medycynie zyskują sobie prawo bytu możliwości zmiany informacji genetycznej, tworzenia transgenicznych zwierząt, że pojawiają się marzenia o klonowaniu człowieka i opracowanie wzoru transgenicznej populacji ludzkiej, likwidowaniu słabych genów, eutanazji niedołącznych, starych, śmiertelnie chorych. Decyzję o eliminacji osobników spoza marginesu „wartościowego życia” pomaga podjąć szablon stworzony przez biotechnologię, biomedycynę, techniki genetyczne i tworzone przez polityków standardy moralne. Chodzi głównie o to, by poznanie genetycznych aspektów procesów życiowych przyczyniło się do większego poszanowania życia ludzkiego. Życie to obejmuje zarówno chwilę jego poczęcia, narodzin, egzystencję ziemską i śmierć. Prawo do godziwej śmierci jest tak samo ważne, jak godziwe poczęcie i godziwe życie.

Przy wielkim podziwieniu dla możliwości nauki i sprawności biotechnologów przyjść musi refleksja, że żadna kultura, nawet najbardziej barbarzyńska, nie miała tak negatywnego stosunku do zmarłych, jak nasza. O tym mogą świadczyć także argumenty na rzecz klonowania osób zmarłych.

Rozwoju nauki nikt nie może powstrzymać, ale jej rozwojowi można nadać ludzki kierunek, a tym którzy znajdują się poza ramami standardów okazać nadzieję na przyszłość. Etyka i technika nie mogą być alternatywami, a tym bardziej sprzecznymi dziedzinami na płaszczyźnie postępu nauki.

W dobie postępu technicznego łatwo zrozumieć dlaczego z taką łatwością odrzucane są argumenty etyczne. Etyka, chociaż daje poczucie godności, to jednak nie przynosi zysku. Kiedy technika dominuje nad etyką i dobro (wartość) jest szacowane w cyfrach – powinno się z wielką ostrożnością używać określenia *wartość życia*. W biomedycynie wartość ta zawsze opisywana jest w wymiarach zdrowia, braku cierpienia i relatywnych kanonach urody. Wartość życia najczęściej ocenia się nie z punktu widzenia całości organizmu i związku organizmu ze środowiskiem oraz w aspekcie jego nietykalności, ale w aspekcie konkretnych możliwości mechanicznej ingerencji. W tej konwencji myślowej znajdujemy się w centrum kultury spartańskiej.

Inaczej widzi się zdrowie, chory organ czy zdefektowany gen w ramach teorii chaosu²³. Zaburzenie dynamiki życia, przekroczenie granicy wytrzymałości organizmu jako systemu daje znać w postaci zachwiania równowagi funkcjonowania tego czy innego organu. Coraz częściej pojawiające się defekty genetyczne są oznaką tego, że brak jest harmonii

²³ Por. W. Dyk: Pojęcie choroby w świetle teorii chaosu deterministycznego (w druku)

między biologią i technologią. Aby technika służyła człowiekowi, konieczne jest podporządkowanie jej etyce. Tak zwane dobrodziejstwa niektórych programów biomedycznych tylko doraźnie i na krótką metę gwarantują pomyślne wyniki. Mimo wysoko zaawansowanej biotechnologii i biomedycyny w zastraszającym tempie zmniejsza się poczucie bezpieczeństwa wśród ludzi. Już samo poczucie zagrożenia ze strony nauki jest wezwaniem do refleksji i zwrotu ku człowiekowi i jego naturalnym uwarunkowaniom i potrzebom. Ten zwrot w naszym myśleniu i działaniu wyraża to, co Jan Paweł II nazywa *kulturą życia*.

Ksiądz Profesor *Wiesław Dyk*
Instytut Filozofii Uniwersytetu Szczecińskiego
70-387 Szczecin, ul. Mickiewicza 18